



Nr 14 (102)
6 lipca 2007

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

NAGUAL

29.06, Poznań
Klubokawiarnia Meskal,
godz. 20.30

STOPROCENT TOUR

Na imprezie zagrają m.in.:
Peja (Slums Attack), Killaz
Group, Borixon, PiH, Kajman,
Gandi Ganda.
29.06, Poznań
Eskulap, godz. 20.30

GLOBETROTTERS

02.07, Poznań
Pod Pretekstem, godz. 21.00

COCOROSIE

14.07, Poznań
CK Zamek, godz. 20.30

SINEAD O'CONNOR

16.07, Poznań
Teren Międzynarodowych
Targów Poznańskich, godz.
21.00

„Work in UK kontra wakacyjna praca w Polsce”

Pięć złotych za godzinę pracy, czy pięć funtów? Dwa miesiące ciężkiej harówki na zachodzie, czy na rodzimym gruncie? Studiować i żyć z dnia na dzień, czy żyć jak „pan”. Odłożyć pieniądze na dobry samochód czy na remont zdezelowanego poloneza? A w końcu zostać czy wyjechać? Na to pytanie próbuje znaleźć odpowiedź rzesza młodych ludzi przed końcem roku szkolnego.

Zachód... Złoto dla zuchwałych, dla tych, którzy mają odwagę wyjechać i podjąć pracę za granicą. Jeszcze parę lat temu takie przedsięwzięcie wiązało się ze zdobyciem wize i paszportu. Dziś wystarczy dowód osobisty, transport i chęci do pracy. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej, otworzone zostały granice dla polskich pracowników, którzy bez problemów są przyjmowani przez tamtejszych pracodawców. Od tego czasu trawa exodus Polaków na zachód. W tym duży procent stanowi młodzież. Dlaczego? - *To jest nieporównywalne. Napracujesz się tak samo, ale za dwa lub trzy razy większe stawki. Tam nawet za minimalną pensję dasz radę żyć i pracować, a po powrocie do Polski stać cię jeszcze na to, żeby „być panem”. Tam jako sprzątaczkę zarabiasz nawet, przeliczając na złotówki, około 30 zł na godzinę* - mówi Milena, tegoroczna maturzystka - *To, co tutaj zarobię przez wakacje starczy z ledwością na to, żeby opłacić sobie studia. A gdzie tu mówić o wynajęciu mieszkania i o życiu. Nie chcę żyć „na styk” od początku do końca miesiąca, 19 lat tak żyłam i mam dosyć* - dodaje. Milena wyjeżdża do Szkocji, do kuzyna, który ma załatwić pracę i mieszkanie jej i jej chłopakowi. - *Ja najpierw muszę uregulować tutaj swoje sprawy. Ale mam nadzieję, że będę mógł już za dwa miesiące dojechać do Mileny* - mówi Artur. - *Teraz nie ma ograniczeń, możesz jechać i pracować gdzie chcesz. W Polsce można znaleźć pracę, ale za jakie pieniądze. Dostajesz 1.200 zł na początek i to już jest dużo. Powiedzmy, że wynajmiesz mieszkanie, choćby w Poznaniu, zapłacisz za nie, kupisz jedzenie i co ci zostanie? A co dopiero mówić o oszczędzaniu. A tam pracujesz,*

mieszkaś, żywisz się i jesteś jeszcze w stanie odłożyć na dobry samochód - dodaje.

Wyjazd za granicę oznacza porzucenie na jakiś czas dotychczasowego życia. Czego najbardziej żał jest wyjeżdżającym? - *Nie żał mi*

na pewno wrócimy. Może zostaną tam studiować - dodaje Milena.

W urzędzie pracy nie ma ofert pracy na wakacje. - *Zainteresowanie jest duże, średnio pięć osób dziennie przychodzi pytać się o taką pracę* - mówi jedna z urzędniczek

gdzie szukają młodych ludzi - mówi Marysia. - *Przez pierwszy miesiąc, zarobimy około 1.500 zł, a później więcej. Mamy płacone 8 zł brutto za godzinę. To praca dostosowana do młodych ludzi. Jest tam księga prośb, w której prosisz*



W JAROCIŃSKIM SKŁADZIE TARCICY młodzież znajdzie zatrudnienie

opuszczać kraju. Najbardziej będzie mi brakowało przyjaciół i rodziny. Znając życie, po jakimś czasie mi przejdzie, ale mama pewnie przez cały czas będzie płakać i wzdychać za mną - mówi Milena. Artur ma już za sobą jeden wyjazd za granicę. - *Jak skończyłem szkołę średnią i zacząłem studiować. Pamiętam, że gdy wyjeżdżałem na praktyki do Holandii na miesiąc, to wszyscy płakali, że to na tak długo, a ja się cieszyłem* - wspomina.

Wiele osób wiąże swoją przyszłość z wyjazdem za granicę. Część z nich zostaje i tam układa sobie życie. - *Moim zdaniem nie opłaca się wracać. Jak już tam jedziesz, to tam zostajesz, proste. Przyjedziemy odwiedzić rodzinę i wracamy. Nie wiem, czy zostaniemy w Szkocji, świat jest teraz otwarty* - mówi Artur. - *Ja na razie planuję wyjechać na rok, wrócę dopiero na święta. Zobaczymy, jak się to wszystko ułoży na miejscu. Jak wszystko pójdzie dobrze, to za dwa miesiące przyjadzie do mnie Artur i będzie mi łatwiej... Nie wiem, czy*

PUP. Jest tylko jedna oferta pracy skierowana do uczących się młodych ludzi. W składzie tarcicy można podjąć pracę na wakacje. Warunkiem jest ukończenie 18. roku życia. Właściciel z chęcią zatrudnia młodych ludzi, ponieważ twierdzi, że są oni dobrymi pracownikami. Za miesiąc pracy na początek płaci najniższą krajową czyli 780 zł. - *Wiedziałem, że jest taka firma, przyszedłem, zapytałem się o pracę i zostałem przyjęty. Podoba mi się tutaj, wiadomo, praca jak praca. Są momenty, że jest ciężko i są momenty, że jest lekko. To wszystko zależy od tego, ilu jest klientów. Zajmuję się obsługą klientów, załadunkiem, klasyfikacją desek, układaniem ich w pakiety. Jestem zadowolony ze swoich zarobków* - mówi Tomek, jeden z pracowników składu.

Jedną z form poszukiwania pracy jest Internet. Przez to źródło, pracę w Poznaniu znalazły Maria i Margareta. - *Same szukałyśmy pracy. Zarejestrowaliśmy się w Internecie na stronie KFC,*

o wolne, w większości przypadków je spełniają. Tam jest tak, że jak się chce to można pracować tylko w weekendy - dodaje Marysia. Marysia i Margareta do pracy skłoniło coś innego niż innych młodych ludzi. - *Między innymi nuda. Wiadomo, że jak się coś zarobi, to też będzie fajnie, żeby mieć pieniądze na jakiś wyjazd na koniec wakacji. Przede wszystkim chodzi o to, żeby nie siedzieć w domu* - stwierdza.

Podjęcie poważnej pracy to wielki krok w dorosłość. Często doświadczenia nabyte przez wakacje mają wpływ na przyszłość. Jasne jest, że głównym celem znalezienia pracy jest tak zwane „dorobienie się”. Każdy chce mieć własne pieniądze i nie siedzieć cały czas w kieszeni rodziców. Wiele osób decyduje się na skok na głęboką wodę i wyjeżdża. Inni wolą nie ryzykować i zostać w Polsce. Zdania na ten temat są podzielone. Jedno jest pewne *praca uszlachetnia*, tylko za jakie pieniądze.

TOMO G

„Niech żyje bal...”

W sobotnią noc, 16-tego czerwca muzyka rozbrzmiewała nie tylko w ogrodach pałacu Radolińskich, ale też w restauracji „Walcerek”.

O godz. 17.00 na hasło: „Proszę wszystkich do poloneza” z głośników płynąć zaczęły pierwsze dźwięki utworu z filmu „Pan Tadeusz”. Młodzi tancerze płynnie przeszli jeszcze do walca, a następnie porwali w tany dyrekcję szkoły i swoich wychowawców...



Tym wyszukany akcentem rozpoczęła się niezapomniana, ostatnia (niestety) wspólna impreza III-klasistów z Gimnazjum nr 5 w Jarocinie. Organizacji i przygotowaniu jak zawsze nie było końca, ale wszystko okazało się warte zachodu! Ledwie skończono podawać do stołu, a uczniowie już opanowali parkiet (byli i tacy, którzy nie opuścili go aż do końca zabawy). Tańczyliśmy przy dźwiękach najnowszych przebojów, jak i (o dziwo!) twista i rock'and'rolla. Łatwo namówiliśmy też do zabawy ciała pedagogiczne obecne na sali. - *Jestem dumna z uczniów, którzy dowiedli, że umieją się bawić bez żadnych głupich wyskoków ani używek. Pokazali swoją kulturę i dojrzałość. Jestem wdzięczna również za to, że z nimi i dzięki nim sama bawiłam się bardzo dobrze* - mówiła pani Aleksandra Kabacińska, nauczycielka języka niemieckiego oraz wychowawczyni jednej z klas. Impreza trwała do godz. 24.00 - choć i to w mniemaniu uczniów było stanowczo za krótko! Najważniejsze jednak, że na każde pytanie - *Jak było?* wszyscy odpowiadali zgodnie - *Zaa...Super!!!*

- *Nigdy nie zapomnę tej zabawy - to było świetne! Ale teraz będzie mi jeszcze ciężiej pożegnać się z klasą i kolegami. Tak naprawdę to z nimi właśnie bawię się najlepiej. Wszyscy chcieliby, żeby ta impreza powtórzyła się jeszcze wiele razy - w ten sposób komentowała zabawę większość uczniów.*

„Ale to już było i nie wróci więcej...” - mówią słowa piosenki. Mimo, iż bal był fantastyczny, gimnazjaliści musieli się potem pożegnać. Co potem? - życie pokaże. Ja trzymam za nas kciuki!

trzymam się z boku

Rozmowa z **MONIKĄ BRODKĄ**, piosenkarką, zwyciężczynią trzeciej edycji programu „Idol”

Dwa razy złota płyta, debiut roku wg radia Eska, nominacje do różnych nagród... odniosłaś już sukces?

Zależy, czego się oczekuje i jakie się ma aspiracje. Na pewno startując od zera do

mnie przygoda na całe życie.

Popularność nie zaczyna cię męczyć? Chodzi mi głównie o tabloidy.

Staram się kontrolować, by media nie miały wstępu do mojego życia prywatnego. Ja

nie jest mój wymarzony świat, w którym sobie pływam jak ryba. Raczej pływam słabo (śmiech), trzymam się z boku. Zostawiam to tym, którzy lubią błyszczeć i na siłę szukają rozgłosu. Myślę, że nieraz udowodniłam, że nie robię wielu rzeczy na pokaz. We wszystko staram się wkładać serce. Dla siebie, rodziny i fanów.

Wcześniej byłaś znana tylko w miejscowości Twardorzeczka...

No niekoniecznie tylko w miejscowości Twardorzeczka. Byłam znana tam, gdzie się pojawiałam. Różne konkursy, koncerty z zespołem mojego ojca. Więc byłam taką lokalną Brodką (śmiech).

Więc granie koncertów to dla ciebie nie jest nowością?

Absolutnie, na scenie byłam od najmłodszych lat.

Myślisz, że jesteś przykładem osoby, która dążąc do czegoś z pasją osiągnęła to?

Myślę, że tak. Ale rad staram się nie udzielać. Moje pojawienie się było trochę kwestią szczęścia i zbiegów okoliczności. Na pewno kluczem do sukcesu jest talent i zdawanie sobie z niego sprawy. Jeśli ktoś uważa, że jest w czymś dobry, to powinien próbować swoich sił gdzie się da.

A czym jest według ciebie talent?

Na pewno jest darem, który się nabywa, albo z którym się człowiek rodzi.

Czemu mówi się, że niechętnie udzielasz wywiadów? W sumie to całkiem sympatycznie nam idzie...

To jest akurat nieprawda.

Ale tak się mówi, pisze. Nie przegoniłaś czasem jakiegoś dziennikarza?

Jeden pan zwrócił się do nas w celu przeprowadzenia wywiadu. Zrobił to 15 minut przed koncertem. Zaraz po nim wyjeżdżaliśmy do Warszawy i po prostu wywiadu nie mogło być. Ja nie mam nic przeciwko wywiadom.

Menadżer Moniki: Ja mu powiedziałem, że uważam, że mógł zadzwonić dwa dni wcześniej po prostu i się umówić. Przecież to są jakby zawodowe ruchy.

Monika Brodka: Poza tym w tej miejscowości byli panowie, którzy na siłę szukali taniej sensacji, jakiegoś skandalu.

Masz czasami wrażenie, że ktoś z publiki tylko czeka, aż Brodka np. wchodząc na scenę potknie się na schodach i przewróci?

Jest dużo zawiści i złośliwości. Ale przecież to normalne, że są osoby, które nie słuchają mojej muzyki, nie lubią mnie. Każdy ma do tego prawo. Ale z jakąś szczególną złośliwością się nie spotkałam. Warszawa np. polega na tym, że nikt ci prosto w twarz nie powie, co o tobie myśli, takie rzeczy odbywają się za twoimi plecami.

Rozmawiał PIOTR IGNASIAK

UWAGA (NIE)TOLERANCJA!



Już niedługo rozpoczynamy cykl tekstów o (nie)tolerancji. Dowiedziecie się z nich m. in. o tym, czy jarocińska młodzież jest tolerancyjna i dlaczego ktoś wpadł na pomysł, by przywiązać mnie do drzewa. Napiszemy też, czy szanuje się osoby innego wyznania, osoby niepełnosprawne i homoseksualne. Tym ostatnim poświęcimy najwięcej miejsca. Porozmawiamy z przedstawicielami największych organizacji działających na rzecz przeciwdziałania homofobii.

Czekamy na listy i e-maile z waszymi opiniami. Piszcie też, jeżeli was spotkała nietolerancja. Zapewnimy anonimowość.

KAROL GÓRSKI

debilna afera

Najbardziej oczekiwany koncert w czerwcu, okrytego sławą zespołu The Bill, nie odbył się. Ta niespodziewanie smutna wiadomość obiegra jarocińską młodzież rządzą szaloną zabawą. Spotkało się to z oburzeniem i zawiedzeniem młodych ludzi. Jaki był powód odwołania owej imprezy? Czyżby była to zła organizacja? Zła pogoda? Wielki meteoryt pędzący w stronę naszej małej miejsciny? A może było to spowodowane ciekawym błędem, który wkraść się na plakaty?

13 czerwca - godz. 18.00 /Amfiteatr/

Koncert
Skanabis, Desperat, DEBIL

Klucząc ulicami Jarocina dostrzeżliśmy coś intrygującego. Otóż na plakacie informującym o imprezach czerwcowych znajdowała się ciekawa interpretacja nazwy zespołu The Bill. 13 czerwca miał odbyć się koncert zespołów: Desperat, SkaNaBis i DEBIL. Owa omyłka wprawiła społeczność jarocińską w śmiech. Prawdopodobnie jest to bardzo nowatorski i awangardowy sposób marketingu, zachęcający do udziału w zabawie. Z pewnością wiele osób chciałoby zobaczyć i usłyszeć, co mają nam do przekazania „Debile”. Nasza ciekawość skłoniła nas do rozważań na temat tego problemu, co było powodem doświadczenia do źródła - samego zespołu. The Bill-e przyjęli tę wiadomość bardzo radośnie i wspólnie stwierdzili, że organizatorzy się po prostu pomylili. Pomyłka rzecz ludzka. Zaznaczyli również, że taka sytuacja nigdy jeszcze nie miała miejsca. Artyści nie zrażają się tym groteskowym incydentem. Zapewniają, że na pewno wystąpią u nas w niedalekiej przyszłości, jeśli tylko dostaną jakieś informacje od organizatorów.

Zespół również nie pozostaje bez winy. Ha! Na ich stronie internetowej dośzukaliśmy się zabawnej informacji. Otóż The Bill-e byli przekonani, że w naszym mieście wystąpią w klubie „Amfiteatr”...

Recki subiektywnym i laickim okiem

płyty

Muzyczny koktajl



Nic, co nowe, nie jest nam obce. Czy jest tak w rzeczywistości, chce pokazać i udowodnić nam Kasia Nosowska. W nowym, czwartym już autorskim krążku „UniSexBlues” wokalistka Hey zawiera całą swoją pasję i miłość do muzyki. Po siedmiu latach powraca na polską scenę muzyczną, aby...całkowicie namieszać nam w głowach. Ponad 50 minut silenia się na oryginalność z miernym w dodatku zachwytem oraz 50 minut totalnego mixu muzycznego. Płyta, pomimo zachwytem samej wokalistki, zdaje się niedopracowana, a co najważniejsze niespójna. Praktycznie każdy kawałek pochodzi z innej „bajki”, a sam krążek reprezentuje tak wiele stylów i rodzajów muzyki, że ciężko skupić się na jego prawdziwych wartościach, którą w tym wypadku na pewno jest tekst. Na tej płaszczyźnie, Kasia jak zwykle w formie - melancholijnie, nieco smętnie i depresyjnie, ale tradycyjnie czarująco. Zachwyca poezją oraz bogactwem słowa, zaskakuje licznymi paradoksami, nieco abstrakcyjnymi skojarzeniami i takimi formami stylistycznymi, jak np. oksymoron (Gdybykózka, tobynożka). Płyta charakteryzuje się pewną abstrakcyjnością. Zarówno teksty, jak i harmonia dla ucha całkowicie nowe. Nosowska serwuje słuchaczom istny koktajl muzycznych stylów - dużo tu rocka, nieco melancholijnego bluesa, nutka popu, R&B, disco, muzyki elektronicznej; do tego spokojne ballady, jak „Karatetyka”, a wszystko to zaśpiewane głosem o tyle ciekawym, co nieco irytującym - z charakterystyczną dla wokalistki nutką dziecięcego rejestru. Wszak warto artystyczny i możliwości wokalne Nosowskiej chyba nigdy nie były zbyt duże, jednak warto w tym momencie zwrócić uwagę na numer „Metempsycho”, gdzie wybitnie uwypuklona jest owa wspomniana wcześniej naturalna i charakterystyczna dla Nosowskiej nieco dziecięca barwa, która w tej piosence okazała się niedużym atutem. W tym utworze Kasia bowiem celowo jeszcze wyższym i bardziej piskliwym głosem recytuje tekst. Efektowne brzmienie, dużo bluesowej energii i pozytywnych klimatów balladowych plus mocna ekipa instrumentalistów jak np. Soyka czy japońska Papaja Paranoia bronią „UniSexBlues” i zachwycają zwolenników nowych brzmień i rozwiązań. Moim zdaniem owszem płyta jest nowatorska, niebanalna i chwala za to, jednak...Brakuje w niej chociażby odrobiny spokoju. Nie byłabym w stanie usiąść w wygodnym fotelu, zapomnieć o bożym świecie i się zrelaksować. Być może jestem ograniczona i zbyt mało otwarta na nowe rozwiązania, ale nawet obiektywnie balansując plusy i minusy, uważam, że UniSexBlues to wyjątkowo chaotyczna i niespójna porażka sezonu.

OLGA

UniSexBlues, Kasia Nosowska, QL Music 2007

Ocena 4/10



momentu, w którym jestem teraz, można powiedzieć, że jakiś sukces odniosłam. Ale myślę, że jeszcze wiele jest przede mną.

Zazwyczaj jest tak, że kolejne edycje jakiegoś programu są mniej popularne od pierwszej. Ty wygrałaś trzecią edycję Idola i jesteś gwiazdą. Alicja Janosz z pierwszej edycji gdzieś zniknęła. Dlaczego?

Nie mam pojęcia, nie jestem badaczem rynku. Nie wiem, dlaczego tak się stało. Patrząc na swoją osobę cieszę się, że wygrałam ten program, że miałam możliwość wzięcia w nim udziału. Na pewno bardzo mi to pomogło, jeżeli chodzi o start jakikolwiek. Ciężko mi powiedzieć, dlaczego z innymi uczestnikami stało się tak, a nie inaczej.

Może trzecią edycję wygrała faktycznie artystka, a nie osoba z przypadku.

Ale ja wygrałam ten program nie jako artystka, tylko jako osoba, która odtwarza czyjeś piosenki. Artystką stałam się wtedy, gdy nagrałam pierwszą swoją płytę. W tym momencie może mnie ktoś nazwać artystką. A w programie chyba bardziej liczyła się popularność, osobowość. Mniej istotne niekiedy było to, czy ktoś śpiewa lepiej, czy gorzej.

Jednak nie jesteś gwiazdką jednego sezonu, jak niektórzy po Idolu przewidywali. Masz teraz satysfakcję, że się mylili?

Raczej wszystko, co robię, staram się robić dla siebie i swoich fanów. Nie dla tych, którzy źle mi życzyli, żeby coś tam im udowodnić.

Ale element satysfakcji chyba jest?

Oczywiście, że tak. Takie było moje założenie, że chcę cały czas nagrywać płyty, rozwijać się jako artystka, a nie pojawić się z kilkoma piosenkami i zniknąć. Miałam nadzieję, że to będzie dla

oczywiście nie mam wpływu na to, że ktoś coś pisze na mój temat bez mojej wiedzy, czy gdzieś zrobi mi zdjęcie. Wiadomo, że jest mi czasami przykro, jeśli pojawiają się rzeczy niekoniecznie zgodne z prawdą, ale jeśli chodzi o komentowanie czy prostowanie informacji, to ja po prostu tego nie robię. Jest pewna granica, której absolutnie nikomu nie dam przekroczyć.

Jesteś w stanie przyzwyczaić się do ingerencji mediów w twoje życie prywatne?

Myślę, że nie ma sensu z tym walczyć. Mam wrażenie, że gdy pojawi się jakiś artykuł, autorzy oczekują, że ktoś się zdenerwuje i będzie to prostował. Ja staram się tego nie robić. Wydaje mi się, że plotka umiera śmiercią naturalną, jeśli się jej nie roztrząsa.

Nie odbiło ci. Z tego, co wiem, szkoła to nadal ważny element w twoim życiu.

No tak, od października zaczynam studia. Chcę studiować fotografię.

A nie reżyserię?

Myślałam o tym, ale jednak zdecydowałam się na fotografię. Matura już z mną, więc wszystko jest ok. Myślę, że jak ktoś pracuje i się stara, to można to jakoś pogodzić.

To, co się z Tobą dzieje od czasu Idola zbiega się z tym, co sobie wcześniej wyobrażałaś?

Ja sobie niczego nie wyobrażałam. Nie miałam pojęcia, co sobie mogę wyobrazić. Mówiąc kolokwialnie, byłam kompletnie zielona. Cały czas w tym świecie showbiznesu poruszam się „na czuja”. Ufam swojej intuicji i cały czas postępuję zgodnie ze sobą. Może było kilka wyjątków, ale potem tego żałowałam.

Jesteś rozczarowana tym światem?

Szczerze mówiąc, to trochę się z tego wycofałam. Jestem tylko tam, gdzie muszę być. To